Rok V. Kraków-Podgórze, Piątek 11 Stycznia 1907 Nr. 11

4 Cena Numeru wszędzie Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA

miesięczna wszędzie, zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K, już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — Prenumerata za granicą 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM i NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN“: ulica Zacisze L. 7, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ul. Zacisze L. 7, Tel. 512, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin“ poranna w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 512) od godziny 9 rano do godziny 8 wieczorem w biurze przy ul. Zacisze 7, Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą wieczorem o 5 i zrana o 8. Cena numeru 4 ct. (8 hal.). W poniedziałki i dni poświąteczne „Nowiny“ wychodzą o 9 zrana. Cena 2 ct.

Bohaterzy — i tyrani.

W Petersburgu siny strach padł znowu na sfery rządowe. Najgrubsze ryby reakcyi: Ignatiew, Launitz, Pawłow, jeden po drugim giną z ręki rewolucyonistów, giną mimo wszelkich środków ostrożności, jakiemi się otoczyli, giną wśród otoczenia, w którem czuć się mogli najbezpieczniejszymi! — Te trzy zamachy zgrozą przejęły dwór carski. Więc rewolucya mimo sądów polowych jeszcze jest tak silna? Więc frazesy dygnitarzy policyjno-żandarmskich o „uspokojeniu umysłów“ i wytępieniu terorystów tak się sprawdzają? Można sobie łatwo wyobrazić, jak teraz skóra cierpnie na wszelkich stróżach samodzierżawia. Żaden z tych gnębicieli wolności, żaden z tych katów i oprawców nie może się czuć bezpiecznym. Szeregi przetrzebionych aresztowaniami rewolucyonistów, zapełniają się ciągle nowymi bojownikami, z którymi walka jest niemożliwą, bo oni w służbie idei gardzą swem życiem.

Ludzi, którzy bez wahania umierają dla wolności, tyrania nie przemoże. To bohaterzy, których przykład entuzyazmuje masy i rodzi wciąż naśladowców, porwanych zapałem. Zabójca Ignatiewa i zabójca Launitza, spełniwszy swe zadanie, sami ostatnią kulę wpakowali sobie w pierś: zabójca Pawłowa walczył jak lew i dał siedmnaście strzałów do ścigających go żołnierzy.

Jak tu mówić o uspokojeniu Rosyi? Jak tu walczyć z takimi bohaterami idei wolności?

Polepszenie bytu urzędników państwowych.

Pośród urzędników panuje radość. Baron Beck i minister skarbu Korytowski uczynili zadość życzeniom, podnoszonym od wielu lat przez urzędników wszystkich kategoryi — i zainicyowali wielkie dzieło poprawy bytu klasy urzędniczej w Austryi, które zapewne uchwalone zostanie jeszcze w styczniu, przez obecną Izbę posłów. — Projekt ministra skarbu, wniesiony onegdaj w parlamencie, dotyczy urzędników od XI. rangi wzwyż; przyznane im być mają: 1) zapomoga drożyźniana, 2) stałe powiększenie poborów przez powiększenie dodatku aktywalnego, 3) skrócenie czasu, potrzebnego do wysłużenia emerytury do lat 35, 4) poprawa stosunków awansowych, względnie krótszy termin do uzyskania większej pensyi.

Koszta tej reformy, która ma wejść w życie 1 stycznia 1908, a dotyczy wszystkich urzędników, także nauczycieli gimnazyalnych i kolejarzy — obliczone są na 15 i pół milionów koron rocznie, a po rozszerzeniu dobrodziejstwa reformy także na resztę personalu urzędniczego, na służbę i straż, wyniosą 28 i pół milionów koron rocznie. (Jednorazowy dodatek drożyźniany na r. 1907 wyniesie nadto 20 milionów, które pokryte być mają z kasowych pozostałości).

Efekt podwyżki dodatku aktywalnego wynosić będzie dla Krakowa i Lwowa: w randze 5-tej o 560 koron rocznie więcej, w 6-tej o 552, w 7-mej o 448, w 8-mej o 384, w 9-tej o 360, w 10-tej o 318, w 11-tej o 216: w miastach poniżej 80.000 mieszkańców: w randze 5-tej o 340 koron rocznie więcej, szóstej o 184, w siódmej o 126, w ósmej o 108, w dziesiątej o 90, w jedenastej o 72 kor.

Pomijamy efekt innych korzyści, płynących z zamierzonej reformy, gdyż te szczegóły są zrozumiałe jeno dla urzędników. Ogół urzędników z największą radością powitał te przedłożenia, które stanowi urzędniczemu ułatwiają ciężką walkę o byt.

(*Telegram Nowin*).

Wiedeń. Z okazyi wniesienia ustawy urzędniczej, zjawiła się w Izbie posłów deputacya „Centralnego Związku urzędników państwowych“ z prezesem swym, radcą sądu Körberem na czele. Deputacya udała się do licznych przywódców parlamentarnych, którym dziękowała, że na konferencyi przywódców klubów domagali się pierwszeństwa dla ustawy urzędniczej. Deputacya wyraziła także podziękowanie posłom za stałą obronę interesów urzędniczych. Dalej oświadczyła deputacya, że wniesione wczoraj przedłożenie rządowe zupełnie je zadowalnia i połączyła z tem życzenie, by wszystkie stronnictwa współdziałały, celem rychłego uchwalenia tej ustawy.



W restauracyi przy ulicy Lubicz.

Pan Wąchalski: Tfu, panie kupiec, muszę panu już powiedzieć, że od pana zalatuje paskudne powietrze! Aż w nosie kręci!

Icek Veigelstock: Co ma odemnie zalatywać? To nie odemnie, to od mojego psa.

Wąchalski: Od pańskiego psa? Ale tu przecie niema żadnego psa!

Icek Veigelstock: Nimo mojego psa? Ny, to un zaraz przyjdzie....

Z SALI SĄDOWEJ.

Epilog sprawy Doboszyński-Boishebert.

Dr. Grek boi się „Nowin“.

Na zapytanie przewodniczącego oświadcza Doboszyński, że ani teraz nie ma, ani w roku 1902 nie miał w Warszawie kamienic. Przewodniczący dopatruje się tu sprzeczności, bo zeznania Doboszyńskiego w tym kierunku nie pokrywają się całkowicie z zeznaniami Mosakowskiego w śledztwie złożonemi, który zeznał, że Doboszyński zaproponował mu, by Mosakowski zeznał na rzecz jego cesyę odnośnie do sumy 70.000 kor., za co mu Doboszyński miał oddać hipotekę na realnościach w Warszawie. Doboszyński wyjaśnia, że miał na myśli owego fabrykanta (którego nazwiska wymienić nie chce), który chciał u Mosakowskiego pożyczkę zaciągnąć.

Dr Grek w tem miejscu zaznacza, że obawia się, iż jutro będzie w „Nowinach“ ogłoszone, że przewodniczący wykazał Doboszyńskiemu sprzeczność i że Doboszyński będzie wobec całej Galicyi przygwożdżony.

Następuje przesłuchanie dalszego świadka dra Juliana Wronki, adwokata w Mielcu.

Świadek dr Julian Wronka ogółem bardzo mało pamięta, a właściwie szczegółów sobie nie przypomina. Podaje tylko, że dowiedział się o interesie siemiechowskim, gdy już cały interes był ukończonym, że przy umawianiu interesu nie był obecnym, że ma to wrażenie, iż Boishebert wszystko rozumiał, bo Boishebert sam mówił, że rozumie. — Wszystkie akta były Boishebertowi odczytane i w dwóch językach tłómaczone.

Ofertę z 29 września 1900 zredagował sam Doboszyński, resztę aktów redagował Doboszyński wspólnie ze świadkiem, o ofercie dodatkowej z 2 października 1900 świadek nic nie wie, nie pamięta, gdzie weksle na 60.000 kor. były podpisane, ani też kiedy on weksle te wypełnił i nie przypomina sobie, by Boishebert był się ze swego majątku przechwalał.

Świadek uważał kontrakt dzierżawy za rzeczywisty kontrakt dzierżawy w związku z całym interesem, a to, co Boishebert na podstawie tego kontraktu opłacał, stanowiło czynsz dzierżawny.

Świadek podaje, że interes o kupno i sprzedaż Siemiechowa wprawdzie ciągle się chwiał, ale nigdy się nie rozchwiał, bo Doboszyński zdecydowany był do ostatniej chwili zawrzeć ten interes i to nawet jeszcze wtedy, gdy się już dowiedział, że renta jest straconą.

Świadek stwierdza, że w pierwszych dniach lutego 1902 (gdy Boishebert wrócił z Paryża), przygotowaną została egzekucya latająca na 60.000 kor. z weksli kaucyjnych w tym celu, aby Doboszyński zajął pieniądze przez Boisheberta z Francyi przywiezione, gdyby kontrakt kupna sprzedaży zawarty nie został.

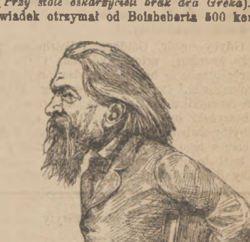
Na zapytanie wotanta nadradcy Jaśkiewicza wyjaśnia świadek, że dlatego sporządzono ofertę i różne inne akta, a nie sporządzono punktacyi ani definitywnego kontraktu kupna, bo Boishebert ceny kupna nie płacił, a ta cena kupna musiała być wprzód ubezpieczoną — i dodaje świadek, że on byłby sobie w tym wypadku całkiem inaczej postąpił, t. j. nie byłby Boishebertowi wcale Siemiechowa sprzedawał.

Dlaczego Doboszyński mimo napisania listów uspakajających z 26 marca 1901 już w dniu 1 kwietnia 1901 weksle na 60.000 kor. zaskarżył, tego świadek wyjaśnić nie może, ale sądzi, że musiało zajść coś takiego, co Doboszyńskiego do zaskarżenia weksli spowodowało.

XXII. dzień rozprawy (dnia 8 stycznia 1907).

(*Przy stole oskarżycieli brak dra Greka*).

Świadek otrzymał od Boisheberta 500 kor. za



Ignacy Mosakowski, jeden z głównych świadków w procesie Doboszyński-Boishebert.

Nowy

Żyd wieczny tułacz

10 według Eugeniusza Sue opracował Walery Tomicki.

Sieroty, krzyknąwszy przestraszone, rzuciły się w objęcia jedna drugiej, a pies, szczekając ze wściekłością, rzucił się ku oknu.

Blade, drżące, bezwładne z przestrachu, objąwszy się nawzajem, dwie siostry stłumiły oddech; trwogą zdjęte, nie śmiały spojrzeć w stronę okna.

Ponury, oparłszy przednie łapy o okno, nie przestawał szczekać zajadle.

— Co się to stało? — zcicha rzekły sieroty — a Dagoberta tu niema...

Potem Róża, nagle schwyciwszy siostrę za rękę, rzekła:

— Słuchaj... słuchaj... ktoś idzie po schodach.

— Mój Boże! zdaje mi się, że to nie Dagoberta chód, czy słyszysz, jakie ciężkie stąpanie? Ponury, pójdź tu zaraz, broń nas — zawołała Blanka w największym przestrachu.

Rzeczywiście, nie tylko że nadzwyczaj ciężkie stąpanie rozlegało się głośno po drewnianych schodach, ale szczególnego rodzaju szelest słyszeć się dawał wzdłuż cienkiej ściany, dzielącej izdebkę od sieni.

Nareszcie coś ciężkiego, upadłszy u drzwi, mocno niemi wstrząsnęło.

Dziewczęta, najsilniej przerażone, spojrzały na siebie, nie rzekłszy ani słowa.

Otworzyły się drzwi.

Był to Dagobert.

Na jego widok Róża i Blanka uściskały się z radości, jak gdyby uniknęły wielkiego niebezpieczeństwa.

— Co wam jest? czego się tak lękacie? — zapytał żołnierz, mocno zdziwiony.

— O! gdybyś wiedział! — rzekła Róża drżącym głosem, bo serce jej i siostry biło gwałtownie.

— Co tu się działo?

— A przytem nie poznałyśmy twojego chodu... Wydał się nam tak ciężki... a ten szelest... za ścianą.

— Ależ, moje miłe, nie mogę iść po schodach nogami piętnastoletniemi, niosąc swoje łóżko na plecach, to jest siennik, który położyłem u drzwi waszych, jak zwykle.

— Mój Boże! że też nie mogłyśmy się domyśleć! rzekła Róża.

I obie twarzyczki odzyskały świeże rumieńce.

Pies, ciągle stojąc u okna, nie przestawał szczekać.

— Czego Ponury tak szczeka w tamtą stronę, moje dzieci? — zapytał żołnierz.

— Nie wiem... ktoś wybił dwie szyby w oknie i to nas z początku tak przestraszyło.

Dagobert nie odpowiedział ani słowa, podbiegł ku oknu, otworzył je prędko i wychylił się.

Noc była ciemna, nie widział nic.

Słuchał... ale nie słyszał nic, prócz szumu wiatru.

— Ponury! — zawołał na psa, pokazując mu okno — no tu, mój stary i szukaj!

Śmiały pies skoczył rącze przez okno, wysokie ledwo ośm stóp nad ziemię — i zniknął.

Dagobert, wychyliwszy się, pobudzał swego psa głosem i giestem:

— Szukaj, mój stary, szukaj... Jeżeli tam kto jest, rzuć się na niego, dobre masz zęby... i nie puszczaj, póki nie przyjdę.

Potem, zwracając się do dziewcząt, które z niepokojem patrzyły na niego, zapytał:

— Jakim sposobem szyby te zostały wybite? Czy zauważyłyście to, moje dzieci?

— Nie; rozmawiałyśmy z sobą i w tem usłyszałyśmy wielki łoskot, a potem szyby wypadły na podłogę.

— Zdawało mi się — dodała Róża — jakby okienica nagle stuknęła.

— Wicher bardzo wielki — rzekł Dagobert — zapewne to on zerwał okienicę... Bo i cóż za powód byłby do takiej swawoli?

Poczem, zwracając się do Ponurego, dodał:

— No... mój stary, więc niema tam nikogo?

Pies odpowiedział szczekaniem, które żołnierz wytłomaczył sobie zapewne w sposób przeczący, bo rzekł:

— No, to powracaj... biegnij wokoło... znajdziesz drzwi otwarte... nie będziesz w kłopocie...

Ponury usłuchał rady i, poskomlawszy trochę pod oknem, cwałem pobiegł wkoło dziedzińca.

— E, uspokójcie się, moje dzieci! — rzekł żołnierz do sierot — to był tylko wiatr... powiadam wam.

sprzedaży świń przez Doboszyńskiego zajętych, kwota ta była uiszczoną na jakąś pretensyę Doboszyńskiego, ale nie umówiono się, na jaką pretensyę.

Po zaskarżeniu weksli na 3900 k. napisał świadek (w każdym razie w porozumieniu z drem Doboszyńskim) list do Boisheberta, by tenże odebrał nakaz zapłaty, przeznaczony dla żony, bawiącej wówczas w Paryżu, gdyż w razie przeciwnym musiałby być ustanowiony kurator, co by było połączone z kosztami i spowodowałoby rozgłoszenie sprawy.

Swiadek nie przypomina sobie, by jeździł do Siemiechowa las odmierzyć, chociaż miał od Doboszyńskiego taką instrukcyę i nie przypomina sobie również, by wręczył był Boisheberthowi odpis oferty z 21 września 1900.

Dalszy świadek Kukiel Krajewski, c. k. adjunkt sądowy w Tarnowie, wyjaśnia, że jako sędzia śledczy prowadził dochodzenie przeciw de Boisheberthom i drowi Goldbergowi o zbrodnię gwałtu publicznego przez wymuszenie, które to dochodzenie zastanowione zostało i że następnie wskutek skargi subsydyarnej de Boisheberta miał sobie poruczone przesłuchanie Boisheberta jako świadka na treść jego doniesienia i skargi subsydyarnej.

Swiadek podaje, że przy przesłuchaniu Boisheberta, z którym dla trudności językowych nie łatwo się można było porozumiewać, posiłkował się notatkami przez tegoż Boisheberta przyniesionymi i wyjaśnia świadek, jak się to przesłuchanie i spisanie protokołu odbywało.

Następuje przesłuchanie świadka Ignacego Mosakowskiego. (Doboszyński opuszcza salę rozpraw i nie jest obecnym przy przesłuchaniu). Swiadek ten zeznaje po zaprzysiężeniu odnośnie do swojej pretensyi 70.000 kor. na Siemiechowie, że Boisheberth był u niego dwa razy z Doboszyńskim, że mu przedstawiony został jako nabywca Siemiechowa, że wizyta była każdym razem bardzo krótką i że o prolongowaniu pretensyi nic nie mówiono. Twierdzi stanowczo, że pisał do Boisheberta krótki list, w którym się upomniał o zapłacenie procentów.

Z Doboszyńskim układał się względem prolongowania sumy 70.000 kor., żądał spłacenia sumy 30.000 k., a resztę chciał sprolongować na rok. Świadek wiedział, że jego pretensya miała być zapłaconą z lasu, a przypuszczał, że Boisheberthowi trudno o pieniądze, skoro procentu nie płaci.

Doboszyński przyszedł do świadka i poradził mu, by wdrożył egzekucyę przeciw Boisheberthowi, na co się świadek zgodził; gdyby mu Doboszyński nie był to poradził, to byłby świadek jeszcze czekał.

Zapłaty sumy 10.000 kor. od dra Goldberga i Boisheberta świadek nie przyjął, bo umówił się był już poprzednio z Doboszyńskim, że jemu pretensye odstąpi. Dnia 1 lipca 1902 odstąpił istotnie Doboszyńskiemu sumę 70,000 k.; jako walutę cesyjną miał otrzymać hipotekę na realnościach pewnego fabrykanta w Pradze koło Warszawy, a ten fabrykant miał także kupić na kredyt las siemiechowski. Hipoteki nie otrzymał, jednak cesyi nie cofnął, zostawił pieniądze u Doboszyńskiego, później nastąpiło uregulowanie sumy 70.000 kor. w drodze kompensaty.

Gdyby się dr. Goldberg i Boisheberth byli do niego wcześniej zgłosili ze sumą 10.000 koron i z procentami, to byłby pieniądze przyjął i resztę sprolongował. Doboszyński jest jego generalnym pełnomocnikiem od r. 1894 dotychczas, gdyby Doboszyński był sumę 70.000 kor. sprolongował, to byłby świadek to uznał i nie byłby Doboszyńskiemu z tego powodu żadnych wyrzutów czynił, bo miał do niego zupełne zaufanie — natomiast byłby Boisheberthowi — gdyby go tenże o to był prosił — tylko wtedy zezwolił na prolongatę, gdyby mu zapłacił 30.000 kor.

Po 23 czerwca 1902 była między świadkiem a Doboszyńskim mowa o sprolongowaniu i cofnięciu przymusowego zarządu.

(Przewodniczący konstatuje z aktów, że Mosakowski słuchany w śledztwie dnia 30 września 1902 całkiem odmiennie zeznał, a mianowicie zeznał stanowczo, że od chwili upoważnienia d-ra Skąpskiego do wdrożenia przeciw Boisheberthowi egzekucyi nie mówił z Doboszyńskim w tej sprawie aż do ostatnich dni czerwca 1902, kiedy mu Doboszyński zaproponował, by świadek jemu egzekwowane pretensye odstąpił — nieprawdą tedy jest, by mu Doboszyński mówił, ażeby cofnął przymusowy zarząd pod warunkiem dopełnienia przez Boisheberta układu zawartego w dniu 23 czerwca 1902 w kancelaryi d-ra Goldberga. Świadek pierwszy raz dopiero teraz słyszy o tym układzie.

Przewodniczący konstatuje dalej, że świadek tego samego dnia w sądzie cywilnym słuchany całkiem odmiennie zeznał, podając, że skoro Doboszyński twierdzi, że mu mówił o cofnięciu zarządu, to tak musi być).

Świadek po tem przedstawieniu mu przyznaje, że w roku 1902 lepiej wszystko pamiętał, aniżeli dziś.

Świadek Kukiel dodatkowo zeznaje, że jako sędzia śledczy 30 września 1902 bardzo szczegółowo Mosakowskiego wypytywał, a Mosakowski wówczas zeznał do protokołu: „nie chwaląc się, ale mam szaloną pamięć i niemożliwem jest, bym o takiej rozmowie z Doboszyńskim nie pamiętał“. Świadek Kukiel dodaje, że po przesłuchaniu Mosakowskiego był przy rozprawie cywilnej i przysłuchiwał się, wówczas Mosakowski zapytany przez przewodniczącego zeznał, że Doboszyński nie mówił z nim o cofnięciu zarządu. Doboszyński na to wyraził wobec Mosakowskiego swoje zdziwienie, że przy swojej zdumiewającej pamięci tak zeznaje, a Mosakowski zrobił wobec tego bardzo zakłopotaną minę i oświadczył, że skoro dr. Doboszyński twierdzi, że mówił z nim o cofnięciu zarządu, to pewnie tak być musi.

Swiadek podnosi, że to na trybunale wówczas wywarło bardzo przykre wrażenie, bo te zeznania były pod presyą złożone.

Spalenie oficera.

Przed półtora rokiem tłum, zebrany na stacyi w Kursku, wywierając doraźną zemstę na oficerze za zabicie żołnierza, podpalił wagon oficerski, tak, że oficer ów zginął w płomieniach. Przed paru dniami dopiero odbywała się rozprawa sądowa nad sprawcami tego linchu, i z niej wyjmujemy bliższe szczegóły krwawej rozprawy.

Przez Kursk jechał do Kijowa pociąg wojskowy, składający się z kilku wagonów 3 klasy dla żołnierzy i jednego pierwszej klasy, który zajmował dowódca oddziału porucznik Michałapow z żoną. Na stacyi w Kursku jeden z żołnierzy, jak stwierdzono na rozprawie, pijany, przyszedł do Michałapowa i prosił o dodanie jeszcze jednego wagonu, gdyż żołnierzom ciasno. Porucznik nie uwzględnił tej prośby i kazał żołnierzowi iść z powrotem na swoje miejsce, gdy zaś ten wzbraniał się to uczynić, rozkazał odprowadzić go siłą. Żołnierz opierał się, lżył oficera i wreszcie krzyknął, że po przybyciu na teren wojny rozprawi się z nim po swojemu. Wtedy Michałapow dobył szabli i ciął żołnierza w szyję, odrębując mu jednym zamachem głowę. Na widok tego żołnierze i tłum, będący na stacyi wszczęli alarm, tak, że w krótkim czasie zebrało się koło pociągu jakie sześć tysięcy ludzi, wzburzonych do najwyższego stopnia, pałających zemstą. Porucznik ukrył się w wagonie, komendant stacyi zaś wziął kilku żołnierzy i rozkazał im bronić doń wstępu, lecz żołnierze ci nie mieli wcale do tego ochoty i zmieszali się z tłumem. Zaczęło się bombardowanie wagonu kamieniami i odłamkami szyn; przez okna widać było chwilami bladą twarz porucznika, strzelającego do tłumu na chybił trafił z rewolweru. Po niejakim czasie wyszła z wagonu żona Michałapowa, zraniona kamieniem i padłszy na kolana błagała o litość dla męża. Lecz tłum był bezlitosny. Żonę odprowadzono do poczekalni, do wagonu zaś leciały w dalszym ciągu kamienie, żelaziwo i t. d. Tłum postanowił wreszcie wywlec nieszczęśnika z jego schronienia i w tym celu kilku ludzi zbliżyło się do wagonu, lecz cofnęli się zaraz gdy Michałapow zranił jednego z nich wystrzałem z rewolweru.

Tymczasem ktoś w tłumie krzyknął, iż zaraz przybędą dragoni i odbiją ofiarę — „spalmy go lepiej razem z wagonem!“ W jednej chwili znalazły się pakuły, szmaty, przyniesiono naftę, niektórzy zdejmowali z siebie marynarki, maczali w nafcie i zapalone wrzucali do wagonu. Wagon długo się nie zapalał, gdyż Michałapow gasił pożar jak mógł, i z tłumu widziano go całego czarnego od dymu. Wreszcie wagon buchnął jasnym płomieniem; na pomoc pospieszyły lokomotywy z ogrzewalni, lecz tłum przegrodził im drogę, układając na szynach góry podkładów. Ze zgliszcz wagonu wyciągnięto trupa oficera (ekspertyza wykazała, iż odebrał sobie życie wystrzałem w skroń zanim płomień go objął) i tego dopiero odebrali z rąk tłumu przybyli dragoni.

Na ławie oskarżonych w tej sprawie zasiadła bardzo rozmaita publiczność — robotnicy, chłopi, kupcy, technicy, maszynista kolejowy i t. d. Jedenastu z oskarżonych skazano na 1—2 lat rot aresztanckich, reszta uniewinniona.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 11 stycznia 1907.

Podwyższenie płac w magistracie. Wczoraj odbyło się pod przew. dra Lea posiedzenie sekcyi skarbowej. Sekcya zgodnie z wnioskami sekcyi prawniczej, uchwaliła przedłożyć Radzie miejskiej wnioski prezydyum w sprawie powiększenia płac urzędników i służby miejskiej, oraz wnioski, dotyczące powiększenia etatu urzędników manipulacyjnych i służby miejskiej.

Zniesienie stróżów nocnych. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej pod przew. radcy Beringera. Sekcya uchwaliła przedstawić Radzie miejskiej wniosek zniesienia instytucyi stróżów nocnych z powodu, że instytucya ta nie odpowiada dzisiejszym stosunkom utrzymywania bezpieczeństwa w mieście. Stróżom nocnym, którzy już są niezdolni do pracy, zostanie przyznana emerytura, inni zaś zostaną przydzieleni do innych czynności. Następnie sekcya uchwaliła przedłożyć Radzie miejskiej wniosek przeprowadzenia linii regulacyjnej dla ulicy Grodzkiej na przestrzeni od placu Franciszkańskiego do kościoła św. Piotra.

Wskutek braku węgla jaki obecnie w Krakowie odczuwać się daje, pomaga sobie wiele osób w ten sposób, że miesza węgiel z koksem, albo używa samego koksu do opału. Toteż Gazownia miejska jest obecnie formalnie oblężoną zgłaszającymi się o koks i nie może mimo wysiłku obsłużyć wszystkich, bo zapotrzebowanie znacznie przewyższa produkcyę.

Dlatego prosi nas dyrekcya Gazowni o zaznaczenie, że przyjmuje zamówienia na koks tylko od stałych swoich odbiorców, gdyż poza pokryciem ich zapotrzebowania nie ma nic koksu do zbycia.

Z teatru miejskiego. W „Azzantce“ Przybyszewskiego, która stanowić będzie najbliższą premierę, role ważniejsze objęli pp.: Solska, rola tytułowa, Kosiński, Szymborski, Frietsche, Leszczyński, Stanisławski, Jednowski, M. Węgrzyn, Miarczyński, Czechowski, Pawłowska, Modzelewska i Broniczowa. — W piątek d. 11 wznowienie dramatu w 5 aktach Józefa Maskoffa p. n.: „Tamten“. W niedzielę popołudniu o godz. 3 „Betleem polskie“ Rydla. Na przedstawienie to przybywa znaczna liczba włościan ze wsi podmiejskich. Ostatnio otrzymała kasa teatralna zamówienie na kilkadziesiąt miejsc, które zakupują włościanie z Biskupic z pod Wieliczki, majątku hr. H. Mieroszowskiego.

„Figliki“ w Tarnowie. W sobotę wyjeżdżają „Figliki“ na jedno przedstawienie do Tarnowa, uproszone przez tamtejsze koła inteligencyi. Na obfity i wyborny program tego wieczoru składają się utwory Nowaczyńskiego, Schillera, Adamowicza, Wedekinda, Czechowa i innych. — Bilety sprzedaje w Tarnowie księgarnia M. Turka.

Wystawa architektoniczna. We czwartek dnia 10 b. m. otwarto na wystawie budowlanej w gmachu Tow. technicznego wystawę projektów konkursowych na budynek szkolny T. S. L. w Hałcnowie. Wystawa ta, będąca wynikiem ogłoszonego w swoim czasie konkursu przez Tow. Szkoły Lud., którego staraniem szkoła w Hałcnowie będzie w roku bieżącym wybudowana, obejmuje ogółem 27 projektów. Uczestnicy konkursu mieli do rozwiązania zadanie bardzo trudne: pobudować na ciasnej stosunkowo parceli gmach dla celów 4-ro klasowej szkoły ludowej pod każdym względem odpowiedni, pod względem zewnętrznym estetyczny, na motywach swojskich oparty. Zadanie to zostało istotnie rozwiązane i niektóre projekty są bardzo ciekawe. Pierwsza nagroda w kwocie 300 koron przyznaną została p. Tadeuszowi Kowalskiemu ze Lwowa za projekt pod godłem „W ostatniej chwili“. Drugą w kwocie 200 koron otrzymał p. Adam Kryński ze Lwowa za projekt pod godłem „Zero“, a trzecią w kwocie 150 koron p. Wiesław Kononowicz za projekt pod godłem „Pierścień niebieski“. Prócz tych nagród przyznane jeszcze zostały 3 wzmianki zaszczytne. Wystawa otwartą będzie codziennie od godz. 10 do 1 i od 3 do 7. Na wystawie ustawioną będzie puszka dla wrzucania dobrowolnych datków na powiększenie funduszu budowy szkoły T. S. L. w Hałcnowie. Zwracamy jednak uwagę, że z przyczyn niezależnych od zarządu głównego T. S. L. wystawa trwać będzie zaledwie dni kilka.

Wywóz popiołu i śmieci. Wobec skarg właścicieli domów oraz stróżów na złe funkcyonowanie zakładu czyszczenia miasta, komunikuje nam naczelnik straży, p. Nowotny:

„Zarząd miasta objął wprawdzie z dniem 1 stycznia br. obowiązek wywozu śmieci i popiołu z prywatnych realności, lecz napotkał odrazu na tak wielkie trudności, że zakład czyszczenia miasta pomimo, że wysyła codziennie kilkanaście wozów, nie jest w stanie w przeciągu pierwszych dni podołać swemu zadaniu, gdyż prawie we wszystkich realnościach znajdują się całe stosy popiołu i śmieci, które winni byli właściciele realności do końca grudnia uprzątnąć. Tak więc zakład czyszczenia miasta zmuszony jest do wywożenia tych, przez kilka tygodni nagromadzonych śmieci i popiołów. Łatwo więc zrozumieć, z jakiemi trudnościami walczy obecnie zakład czyszczenia miasta, ażeby wprowadzić należyty porządek w realnościach, gdyż dopiero po dokładnem oczyszczeniu podworców z nagromadzonych śmieci będzie można zaprowadzić systematyczny wywóz popiołu i śmieci.

Ta z przytoczonych powodów wynikająca nadobowiązkowa praca zakładu czyszczenia miasta trwać będzie jeszcze przez dni kilka, poczem odbywać się będzie wywóz popiołu i śmieci według zestawionego programu codziennie, względnie co dni kilka, tak, że z pewnością żaden z właścicieli realności nie będzie miał powodu upominać się o odwóz popiołu,

---

— Bardzośmy się przestraszyły — odrzekła Róża.

— Wierzę... ale myślę, że teraz może nastąpić przeciąg, przeziębicie się — rzekł żołnierz, wracając do okna.

Obmyślając środek zaradzenia tej niedogodności, wziął z krzesła futro reniferowe, zawiesił na zasówce od okna, a połami zatkał, jak tylko było można najszczelniej, dwie szyby stłuczone.

— Dziękujemy ci, Dagobercie... Jaki ty jesteś dobry! byłybyśmy niespokojne, nie widząc ciebie...

— Prawda... zabawiłeś się dłużej, niż zwykle.

Potem spostrzegłszy dopiero bladą i zmienioną twarz żołnierza, który jeszcze się nie pozbył przykrego wrażenia sceny swojej z Morokiem, Róża dodała z niepokojem:

— Ale co ci jest?... Tak jesteś blady!...

— Ja, nie, moje dzieci... Nic mi nie jest.

— Ale, tak, ja ci powiadam... Twarz zupełnie masz zmienioną!... Róża ma słuszność.

— Ręczę wam... to nic — odpowiedział żołnierz dość zakłopotany, bo kłamać nie umiał.

Potem, znalazłszy wyborne tłomaczenie swojego wzruszenia, dodał:

— Jeżeli tak wyglądam, jakby mi się co złego przytrafiło, przyczyną tego wasz przestrach, bo wszakże pochodzi z mojej winy.

— Z twojej winy?

— Tak, gdybym nie był stracił tyle czasu na wieczerzę, przyszedłbym tutaj wpierw, nim się szyby potrzaskały... I oszczędziłbym wam chwilowego przestrachu.

— Ale już jesteś i teraz wcale o tem nie myślimy...

— Nie siadasz?

— Owszem, dzieci moje, mamy z sobą trochę do pomówienia — rzekł Dagobert.

I, biorąc krzesło, przysunął je do łóżka sióstr i usiadł.

— Więc jesteście już wesołe — mówił, usiłując się uśmiechać dla ich uspokojenia. — Pokażcie, czy duże wasze oczy nie zamykają się do snu?

— Patrz, Dagobercie — rzekły dziewczęta, śmiejąc się i roztwierając jaknajszerzej błękitne oczy.

— Dobrze, dobrze! — odezwał się żołnierz — macie jeszcze dość czasu do ich zamknięcia, bo dopiero godzina dziewiąta.

— I my chcemy tobie coś powiedzieć, Dagobercie — odezwała się Róża, porozumiawszy się z siostrą oczyma.

— Doprawdy?

— Tak, mamy ci tajemnicę powierzyć.

— Tajemnicę?

— Mój Boże! tak! — rzekła Blanka.

— Ale bardzo ważną tajemnicę — dodała Róża nader poważnie.

— Tajemnicę, która nas obie obchodzi — podchwyciła Blanka.

— O! dla Boga!... bardzo wierzę... co jedną z was obchodzi i drugą zajmuje zawsze. Więc mówcie!

Blanka tak za siebie i za siostrę mówić zaczęła:

VI.

Zwierzenie.

— Przedewszystkiem, mój dobry Dagobercie — rzekła z powabną pieszczotą — musisz obiecać, że nas nie wyłajesz.

— Zgoda! — odpowiedział Dagobert poważnie — bo nie wiem nawet, jakbym się do tego wziął... Ale za cóżbym miał was łajać?

— Wystaw sobie, Dagobercie — mówiła uśmiechnięta dziewczyna — że już dwie noce z kolei, odbieramy odwiedziny...

— Odwiedziny!

I żołnierz wyprostował się na krześle.

— Tak, bardzo miłe odwiedziny, bo on jest blondynem.

— Co u dyabła, blondyn! — zawołał żołnierz, podskoczywszy.

— Blondyn... z błękitnemi oczyma — dodała Blanka.

— Co u dyabła, błękitne!

Dagobert znowu podskoczył na krześle, na twarzy jego widać było nieukontentowanie.

— Tak, błękitne oczy... takie duże... — rzekła Róża, kładąc koniec palca wskazującego prawej ręki na połowie takiegoż palca u lewej.

— Ależ gdyby były nawet tak duże... — i żołnierz wskazał ręką aż po łokieć — gdyby były tak duże, jeszczebym nic z tego nie zrozumiał... blondyn i błękitne oczy... A! moje panienki, co to wszystko znaczy?

I Dagobert wstał zakłopotany i niespokojny.

Dalszy ciąg nastąpi.

gdyż ta czynność bez zamówienia uskutecznioną zostanie".

Dla przyjaciół przemysłu krajowego. Najdawniejsze z istniejących w kraju naszym czasopism przemysłowych „Dźwignia" wychodzi w obecnym czternastym roku wydawniczym we Lwowie, z niezmienionym programem i na dotychczasowych warunkach (4 kor. rocznie). Dla chcących zapoznać się z tem czasopismem, poświęconem żywotnej sprawie rozwoju przemysłu krajowego, wystarcza adres: Redakcya „Dźwigni" Lwów.

Komitet pracujących kobiet w c. k. urzędach w Krakowie nadsyła nam następujące pismo:

„Z przykrością przychodzi nam podać do publicznej wiadomości, postępowanie naszych koleżanek w pracy, która wymaga stanowczo silnej spójni i solidarności, gdyż w rozdrobnieniu dojdziemy do celu bardzo powoli.

Komitet stara się i pracuje nad ustaleniem swojem a natrafia na opór koleżanek, które nie mając poczucia honoru i ambicyi, korzystają z pracy drugich nie przyczyniając się do tego ani materyalnie ani moralnie.

Na posiedzenia nie przychodzą aby się przekonać o pracy i posłuchać nad czem się radzi, a nawet wprost oświadczyły, że usuwają się od wszystkiego i nie chcą należeć do żadnej akcyi.

Czyż te panie przypuszczają, że my posiadamy kapitały lub fundusze żelazne, abyśmy mogły czerpać na wydatki jakie nas spotykają a są konieczne dla dobra naszej sprawy?

Przeto komitet postanowił napiętnować wszystkie koleżanki pracujące w c. k. Sądzie powiatówym ul. św. Jana z powodu braku solidarności (a mianowicie są to pp.: Baumfeld, Chwałkówna Marya, Flasińska, Polaczkówna Eugenia, Straszyńska, Wojewodówna Teodora), ale pytamy się, czy korzystać będą z pracy drugich i z wyzysku grosza tak samo zapracowanego, bo komitet nie pracuje i nie łoży dla wybranych, tylko dla wszystkich kobiet w Austryi. Dlatego też zwracamy się uprzejmie do Szanownej Publiczności aby zechciała ocenić podobne postępowanie, czy to jest solidarność, czy koleżeńskie postępowanie?

Za komitet

Przewodnicząca: *Stefania Górska.* Sekretarka: *Anna Moeser.*

Śluby. W dniu 5 b. m. został zawarty związek małżeński o godz. 6 wiecz. w kościele OO. Kapucynów w Krakowie między p. Józefem Kręciną a pną Władysławą Figlerówną. Ślubu udzielił ks. prałat Wądolny. Odręczne, nader serdeczne pismo z błogosławieństwem dla młodej pary i rodziny przesłał J. Excel. ks. arcybiskup dr Bilczewski, kolega ojca panny młodej.

W Warszawie dnia 10 b. m. odbył się ślub znanego w Krakowie i we Lwowie literata i dziennikarza dra M. Winiarskiego z pną H. Jankiewiczówną.

Resursa urzędnicza urządza w sobotę dnia 12 stycznia b. r. zabawę z tańcami. Wstęp dla członków i zaproszonych akademików po 1 kor., dla innych zaproszonych gości po 3 kor. — Początek o godzinie 8 wieczorem.

Resursa urzędnicza zmieniła, jak corocznie dnia 1 stycznia 1907 bony na kupno towarów i podaje do wiadomości, że bony zeszłoroczne tracą swą wartość dnia 15 stycznia b. r.

Rada naczelna stron. ludowego odbędzie zebranie 20 b. m. w Krakowie, na którem ustalone zostanie stanowisko jej do przyszłych wyborów.

Plenarne posiedzenie Izby handlowo-przemysłowej odbędzie się dnia 15 b. m. (wtorek) o godz. 4 popoł. w sali obrad Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie. — W programie: Wybór prezesa, wiceprezesa oraz delegata Izby do prezydyum. Wybór asesorów handlowych dla c. k. Sądu obwodowego w Nowym Sączu. Sprawy budżetowe i inne.

Miał trzy nazwiska. Na dworcu kolejowym aresztowano wczoraj młodego, 19-letniego chłopaka, pochodzącego z Puchacza w pow. ciechanowskim, jadącego do Prus. Aresztowany podał, że nazywa się Rubin i że jedzie do krewnych, którzy są w Prusach.— Tymczasem znaleziono przy nim paszport na nazwisko Józefa Pikory z Trzebuski. Wskutek tego zaprowadzono go pod telegraf, gdzie aresztowany przyznał się, że się nazywa Mikołaj Tabaka. Dlaczego wyjeżdżał i dokąd faktycznie chciał jechać, na razie nie wiadomo. Zatrzymano go w aresztach policyjnych.

„Niech dzieci potopi!" Julian Józefczyk z Rzędowic w Król. polskiem, 29 letni murarz, spotkał wczoraj w ul. Straszewskiego Agnieszkę Pasiekę, która szła, niosąc na ręku dwumiesięczne dziecko. Kobiecina podeszła do niego i zaczęła mu się dopominać o pieniądze dla 3 dzieci, które z nim miała, z nich jedno ma lat 7, a dwoje bliźniąt po dwa miesiące. Zamiast odpowiedzi zezwierzęcony ojciec rzucił się na nią i zaczął ją pięściami bić po głowie tak, że jej dziecko wypadło z rąk na bruk, a ona zemdlona, osunęła się na mur, otaczający klasztor Felicyanek. Ale i to nie pomogło, Józefczyk bowiem dalej okładał ją pięściami tak, że byłby ją może dobił na miejscu, gdyby nie był nadbiegł żołnierz policyjny, który kobiecinę wyrwał z rąk rozjuszonego oprawcy. Aresztowany Józefczyk tłómaczył się, że go Pasiekowa sama zaczepiła i wzięła go „za gardło". Pobita zaś podała, że on nie dbał zupełnie o dzieci, ale zawsze, jak mu się dopominała o pieniądze, odpowiadał jej tak, żeby dzieci potopiła, to się pozbędzie kłopotu. Nieludzkiego ojca odstawiono do aresztów sądowych.

W klinice prof. Reissa zmarła wczoraj czwarta ofiara fatalnego próbnego leczenia, mianowicie Władysław Kosik.

Sensacyjna ucieczka. Ze Lwowa donoszą, że ze Lwowa uciekł hr. Maurycy Wodzicki, elegancki bonvivant z powodu długów, skombinowanych podobno z fałszerstwem weksli. Obracał się on także w kołach dziennikarskich jako właściciel udziału w pisemku lwowskiem „Herold" i wybrany został prezesem spółki wydawniczej „Herolda", oraz mającego powstać „Gońca Polskiego", konkurencyjnego organu dla „Wieku Nowego". Ucieczka „hrabiego Munia" wywołała we Lwowie sensacyę.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Piątek: „Tamten", sztuka w 5 aktach J. Maskoff (popularne).

Sobota: „Aszantka", kom. w 3 akt. Wł. Perzyńskiego (nowość).

Niedziela o 3 popoł.: „Betleem polskie", jasełka w 3 aktach L. Rydla, muzyka M. Świerzyńskiego (popularne).

Niedziela o godz. 7: „Aszantka", kom. w 3 akt. Wł. Perzyńskiego.

Repertuar Teatru ludowego.

Sobota d. 12 bm. o wpół do 8-ej wieczorem „Dragoni", wodewil w 3 aktach.

Niedziela dn. 13 bm. o 3-ej popoł. „Kaśka Karyatyda".

Niedziela dn. 13 bm. o wpół do 8-ej wiecz. „Dragoni".

Z Rady państwa.

Telegramy Nowin.

Na wczorajszem pierwszem popołudniowem posiedzeniu Izby posłów minister obrony krajowej wniósł przedłożenie o rekrutach, minister skarbu przedłożenie o kredycie na przyznanie **dodatku drożyźnianego** urzędnikom i służbie państwowej, jakoteż **przedłożenie rządowe** w sprawie zmiany ustawy o urzędnikach państwowych. (Patrz artykuł).

Wśród interpelacyj na uwagę zasługuje interpelacya Stranskyego w sprawie **skandalicznych stosunków kolei Północnej** z winy poprzedniego zarządu.

Sytuacya w Izbie wyklarowała się, gdyż udało się skłonić radykałów czeskich do cofnięcia wniosków nagłych, zaczem Izba może pracować. A jeszcze 33 ustaw czeka na załatwienie, między innemi sprawa kongrui.

Posiedzenie czwartkowe.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów p. Romańczuk zgłosił wniosek nagły w sprawie klęsk elementarnych.

Minister obrony krajowej przedłożył projekty, zmieniające ustawy z 27 kwietnia 1887, 3 kwietnia 1891 i z 28 marca 1896 (zaopatrzenie **wdów i sierót po oficerach, gażystach bez rangi**, w marynarce, obronie krajowej i pospolitem ruszeniu).

P. Głąbiński interpelował w sprawie zrównania urzędników kolejowych z państwowymi i polepszenia płac i stosunków awansu **robotników kolejowych** i służby wszystkich kategoryj **jak konduktorów i podurzędników** — już od 1 stycznia 1907.

Nastąpiły obrady nad nagłym wnioskiem Gessmanna w **sprawie numerus clausus.** Nagłość przyjęto.

Przemawiali Holansky, Fink, Choc, Starzyński i i.

Po przemowie Kramarza **przedłożenie o „numerus clausus"** przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu, w brzmieniu Izby panów.

Następnie Izba w drodze nagłej przystąpiła do dyskusyi nad sprawozdaniem komisyi reformy wyborczej o ustawie w sprawie ochrony wolności wyborczej.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(*Telegramy „Nowin"*).

Zamordowanie naczelnika żandarmeryi w Łodzi.

Łódź. (B. kor.). Wczoraj przed południem zastrzelono na ul. Andrejewskiej naczelnika żandarmeryi pułkownika Szadjko.

Łódź. (Pet. aj. tel.). Zamach na naczelnika żandarmeryi Szadjka został wykonany przez dziesięciu ludzi uzbrojonych w rewolwery, którzy równocześnie strzelali. Z trzech żołnierzy, towarzyszących pułkownikowi, dwóch zostało ciężko, a trzech lekko zranionych. Przypadkowo przechodzący kozacy strzelali do dwóch osób, które uciekały i prawdopodobnie (?) należały do sprawców. Obaj ciężko ranni zostali przewiezieni do szpitala.

Skazanie zabójcy Pawłowa.

Petersburg. (P. aj. tel.). Sąd wojenny skazał mordercę jenerała Pawłowa na karę śmierci przez powieszenie. Oskarżony wzbraniał się podać nazwisko. Car dopisał na sprawozdaniu o śmierci Pawłowa: „Ciężka do powetowania strata uczciwego i dzielnego męża".

Strzały w Warszawie.

Berlin. Do „Local-Anz." donoszą z Warszawy. Na ulicy Gęsiej chciał onegdaj patrol aresztować pewnego robotnika. Robotnik ów stawił opór, wobec czego komendant strzelił doń, raniąc jakiegoś przechodnia. W tej chwili padły z okien sąsiedniego domu gęste strzały. Wojsko otoczyło dom i zaczęło strzelać do okien, raniąc przytem wielu mieszkańców. Następnie przeprowadzono rewizyę i wszystkich mieszkańców tego domu aresztowano.

Wybory do Dumy.

Berlin. Z Petersburga telegrafują, że wybory do Dumy zostały wyznaczone na 2 marca.

Pobiedonoscew umiera.

Petersburg. B. nadprokurator synodu Pobiedonoscew zachorował na ciężkie zapalenie płuc.

Sprawa Hurko—Lidwal.

Petersburg. „Strana" dowiaduje się ze strony miarodajnej, że komisya śledcza w sprawie Hurko—Lidwal uchwaliła wytoczenie przez Senat procesu karnego przeciw pomocnikowi ministra Hurce, dyrektorowi sekcyi ziemstw Litwinowowi i gubernatorowi Niżnego Nowogrodu br. Frederiksowi za przekroczenie w kierunku przekupstwa oraz za niedbalstwo.

Telegramy „Nowin".

Płace służby policyjnej.

Wiedeń. Wniesione wczoraj w Izbie posłów przedłożenie o zmianie ustawy o pensyach urzędniczych postanawia § 4, że osoby należące do wojskowej c. k. służby bezpieczeństwa publicznego, jako też państwowi ajenci policyjni, co do wliczania czasu służby przy wymiarze pensyi będą traktowani analogicznie z żandarmeryą. Według tego, tym kategoryom straży policyjnej 12 miesięcy służby będą wliczone za 16 miesięcy. U tych żołnierzy policyjnych, jak również u ajentów policyjnych prawo do emerytury następuje już z 30-tym rokiem służby.

Papiery nuncyusza w Paryżu.

Paryż. Watykan miał otrzymać wiadomość, iż prezydent ministrów **Clemenceau zamierza** szereg pism znalezionych u msgr. Montagnini'ego, a dotyczących polityki Watykanu wobec Francyi i innych państw, **odczytywać w Izbie.**

O tron perski.

Londyn. „Daily Telegraph" donosi, że trzeci syn zmarłego szacha Abdul Sath Mirza wystąpił z pretensyami do tronu i zebrał 10.000 armię, z którą maszeruje na Teheran.

NADESŁANE

za które Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

WALERY TOMICKI.

KULAWY.

Romans kryminalny na tle współczesnych stosunków krakowskich.

55 (Ciąg dalszy).

Ślimak otwarł drzwi. Helena Montferrat leżała bez życia na podłodze, a nad nią nachylony stał książę. We drzwiach sąsiedniego pokoju stał nieporuszony Witold Lisowski z dymiącym rewolwerem w ręku. Twarz miał wykrzywioną do niepoznania, oczy obłąkane, skierowane ku leżącej na podłodze.

Skoro wszedł Ślimak, książę obrócił się, a był blady jak śmierć. Nareszcie wyprostował się i kilkakrotnie usiłował przemówić.

Ślimak zbliżył się do niego.

— Książę panie — rzekł wzruszony — pozostawmy trupa na miejscu i dziękujmy Panu Bogu, że kula rewolwerowa ciebie nie trafiła.

Umilkł, bo Witold Lisowski nagłym skokiem znalazł się przy ciele pani Montferrat, na którą patrzył dzikim, złowieszczym wzrokiem.

Książę na jego widok aż się zatoczył. Teraz dopiero przekonał się kto był mordercą.

— Witoldzie! — jęknął. — O Witoldzie, dla czegoś to uczynił?

Lisowski ciągle obłąkanym wzrokiem patrzył na Helenę.

Książę pochwycił go za ramiona i wstrząsnął nim, prawie doprowadzony do obłąkania. Tyś, tyś ją zabił, potworze!

Jego głos drżał, przebijały w nim łzy.

Wówczas Witold Lisowski wyprostował się. Jego twarz miała barwę trupią, przyczem rzekł:

— Podziękuj mi jednak, bo nie wiesz czem ona była. Szczęśliwym jesteś, że tego nie wiesz.

W tej chwili Ślimak położył mu rękę na ramieniu.

— Witoldzie Lisowski — rzekł — w imieniu prawa aresztuję cię jako mordercę pani Koryckiej.

Po twarzy dyrektora przesunął się smutny uśmiech. Poczem spojrzał ostro, przenikliwie na Ślimaka.

— Pan się obawiasz, panie Ślimak, że mógłbym się panu z rąk wyśliznąć. Nie miej najmniejszej obawy. Mam przecież jeszcze gotową kulę dla siebie... przyczem rewolwer trzymany w ręku odrzucił — ale nie chcę. Co uczyniłem, z tego się usprawiedliwię. Prowadź mię pan. Życie skończyło się dla mnie!

Przebijała w tej jego przemowie jakaś uroczysta powaga, z jaką ten człowiek przyjmował swój los i Ślimak nie mógł mu odmówić współczucia. Zresztą był on tylko narzędziem!

Zewnątrz zaczęto głośno dzwonić. Do pokoju dochodziły głosy gromadzących się ludzi. Słyszano oba strzały rewolwerowe. Skoro Ślimak drzwi otworzył, tłum zalegał schody. Pomiędzy ludźmi był policyant i stróż domu. Ślimak opowiedział sędziemu krótko cały wypadek i oddał mu Lisowskiego, który wszystko najobojętniej przyjmował.

Mieszkanie pani Montferrat zostało zamknięte i policyant wziął klucz do siebie. Powinno było wszystko pozostać tak jak było aż do zejścia komisyi policyjno-sądowej.

Ślimak na żądanie księcia pojechał z nim do miasta. Po drodze detektyw objaśnił go o rozmaitych szczegółach, poprzedzających śmierć Heleny.

Książę słuchał jakby ogłuszony, ale jednak opowiadanie to wyraźnie go zgnębiło. Z trudnością i z pewnem wahaniem wysiadł z powozu, wyrzekł cichym głosem wyrazy podziękowania i powoli poszedł na schody.

Ślimak z pewną litością patrzył na niego.

Gdzie znikła ta dumna, uroczysta postawa tego magnata? Jakże jednak musiał namiętnie kochać tę kobietę, gdy jej śmierć podziałała na niego tak straszliwie!

Franciszek zbliżył się do Ślimaka i chciał go zapytać, czegoby żądał. Wtedy Ślimak zdjął z głowy siwą perukę i dopiero teraz poznał go lokaj księcia, ale twarz detektywa była tak surowa, tak zmieniona, że Franciszek okropnie się przeraził.

— Czy mogę z księżniczką na chwilę pomówić — rzekł przesuwając ręką po czole jakby chciał jakąś myśl natrętną usunąć.

— Zapytam się.

Po chwili powrócił Franciszek z odpowiedzią:

— Księżniczka prosi.

Właśnie kiedy Ślimak wstępował na schody, pokojówka przysłana przez niego przybiegła oglądając się trwożliwie. Ślimak, który o niej zupełnie zapomniał, dał jej znak i poprowadził na górę do księżniczki Ireny.

(Dalszy ciąg nastąpi).

NAKŁADEM
KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego
W KRAKOWIE
ulica św. Jana 6 (Hotel Saski)
wyszło ósme znacznie powiększone wydanie dziełka pod tytułem:

NOWENNA
najskuteczniejsza do Matki Boskiej Nieustaj. Pomocy
przez
O. Saint Omer'a, Redemptorystę
Z francuskiego przełożył **O. Bernard Łubieński**, tegoż zgromadzenia.

Str. 248 w 32-ce kartonowane 50 hal. Toż samo dziełko z obwódkami niebieskiemi na każdej stronicy, z obrazkiem bardzo pięknym, **kolorowanym** Najśw. Panna Nieust. Pomocy w oprawie bardzo ozdobnej płóciennej ze złoceniami, (różne kolery) brzegi złocone **K. 1.** 34-a

Na porto jednego egz. należy załączyć 10 hal.; jeżeli posyłka ma być rekomendowana o 25 halerzy więcej.
Najnowszy katalog nakładowy przesyła się każdemu bezpłatnie i franco.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Do większego Zakładu fabrycznego w Galicyi
potrzebni są:
Jeden dozorca maszyn elektrycznych a zarazem monter dla urządzeń światła elektrycznego; 78
Jeden zdolny ślusarz maszynowy.
Zgłoszenia z odpisami świadectw i podaniem wymaganych warunków nadsyłać pod: „**Praca 300**“ do Gł. Ajencyi dzienników i ogłoszeń, ulica Sławkowska L. 2, w Krakowie. Nieuwzględnione oferty pozostaną bez odpowiedzi

Do sprzedania.

Sklep mięszany z powodu przesiedlenia zaraz do sprzedania. Wiadomość w Administracyi „Nowin“. 53

Sklepik z maglem z powodu wyjazdu do sprzedania. Wiadomość w Admin. „Nowin“. 80

Ostrzegam

każdego, ktokolwiekby potrzebował palta i ubrania, ażeby się nie dał uwieść na oko elegancko wyglądającym na wystawach magazynów wiedeńskich ubraniom gotowym, które ani krojem ani odrobieniem nie mogą się równać z wykończonemi ubraniami z mojej pracowni; w cenie różnicy niema. A zatem 45

Łaskawi Panowie! zamawiajcie palta i ubrania
u Zygmunta Chili, krawca w Krakowie, Wielopole 3,
obok głównej poczty.
Wypożycza się fraki i anglezy. — Wszelkie zamówienia na prowincyę uskutecznia się możliwie jak najprędzej.

Senzacyjna nowość! — Orkiestra w kieszeni!



Kilka takich instrumentów jest w stanie utworzyć formalną orkiestrę.
Instrument stanowi ustna harmonijka z 10 otworami a 20 tonami oraz bębenkiem do akompaniamentu. **Cena instrumentu** w eleg. kartonowem opakowaniu **2 k. 50 h.** Takiż instrument o 16 otworach [32 ton.] z tonacyą tremolową w ozdobnem opakowaniu 8 kor. Każdy może grać bez nauki. Wysyłkę za poprzedniem nadesłaniem gotówki lub za zaliczką uskutecznia **Dom eksportowy instrumentów muzycznych HANNS KONRAD w Brüx Nr. 458.** (w Czechach). Bogato ilustrowany polski cennik, zawierający przeszło 1000 rysunków, wysyła fabryka na żądanie darmo i opłatnie. 922

Pączki i Chrust
codziennie świeży
poleca
ADAM PIASECKI
Kraków, Długa 10. Filia: Floryańska 2 (Hotel Drezdeński).
39

Kupuje

kartki zastawnicze na kosztowności złote, srebrne i zegarki po najwyższych cenach

Józef Feil
zakład jubilersko-zegarmistrzowski
w Krakowie, ul. Grodzka 60.
Bogato ilustrowany polski cennik wysyła bezpłatnie. 48

NA KARNAWAŁ

poleca w wielkim wyborze 13
Wachlarze, Rękawiczki, Wstążki, Paski, Grzebienie i Szpilki do fryzur ozdobne i zwykłe. — Najnowsze Perfumy, Mydła i Wodę kolońską
ANASTAZY FRONCZ, Kraków, ul. Floryańska 17.

ZMIANA LOKALU!

Z dniem 1-go stycznia b. r. przeniosłem mój zakład wyrobu obuwia męskiego, damskiego i dziecinnego do domu własnego 10
przy ulicy Szewskiej L. 17
(naprzeciw dawnego lokalu).
Polecając się nadal łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności pozostaję z poważaniem
G. WERNER.

Bezustanna Wyprzedaż.

Na Karnawał

Wełny balowe, jasne etaminy, Batysty, Jedwabie itp. oraz bieliznę męską — poleca

Tani Sklep chrześcijański
„pod Kościuszką“ 58
w Krakowie, ulica Mikołajska L. 1.

NOWA INTROLIGATORNIA
Łukasza Kruczkowskiego
Kraków, ul. Długa L. 5,
poleca swój zakład, w którym wykonuje wszelkie roboty tak introligatorskie jak i galanteryjne punktualnie, gustownie i po cenach umiarkowanych. 1

„IRIS“
Salon mód
MARYI ROMANISZYN
przy ul. Szewskiej 9 w Krakowie poleca
najnowsze kapelusze damskie i dziecinne, wstążki, do kapeluszy szpilki itp. Przyjmuje też fasony do ubierania i odnawiania po bardzo przystępnych cenach. 860

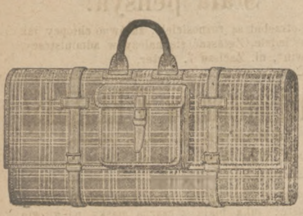
Zmiana Lokalu.
Gł. Ajencya dzienników i ogłoszeń
J. HOPCASA, A. SALOMONOWEJ
znajduje się obecnie 44
przy ul. Sławkowskiej 2.
Abonament Pism całego świata. Sprzedaż pojedynczych numerów pism, broszur, konduktorów, kalendarzy, widokówek i t. p. Przyjmuje się **inseraty (ogłoszenia) do wszystkich pism.**
OSOBNY DZIAŁ KSIĘGARSKI.

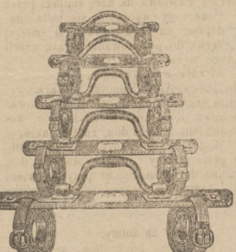
Wojciech Sejmej
KRAKÓW 49
Kramy Dominikańskie 6,
Kupno i sprzedaż gotowych Ubrań męsk.

Zaraz do sprzedania skład nafty i lamp, w dobrem miejscu, z powodu wyjazdu. Wiadomość: ul. Wielopole 3, w składzie nafty Michała Piechowskiego, od godz. 3 do 5. 77

Rządowo uprawniona
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy L. 4
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysł. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. **Wody mineralne sztuczne**, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadskiej, Hombug, Kissingen, tudzież **Specyalne lecznicze**, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne** z przepisu prof. Jaworskiego. 14
Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

RĘCE BIAŁE — GŁADKIE — DELIKATNE
CZYNI TYLKO BEZTŁUSZCZOWY ŚRODEK
KALODERMIN
NATYCHMIAST SCHNĄCY PO UŻYCIU.
CENA: 60h.
— DROGUERYA POD LWEM POD FIRMĄ: „J. WIŚNIEWSKI“
KRAKÓW, STRADOM 7.
DO NABYCIA WSZĘDZIE.
MARKA OCHRONNA KOTWICA
JEDYNY WYRÓB KRAJOWY!
41











Pierwsza krajowa Fabryka kufrów
i wyrobów galanteryjno-skórzanych
oraz
Zakład wyrobów siodlarsko-rymarskich
pod firmą
L. MAKOWSKI
Kraków, ulica Szpitalna L. 32,
Filia: ulica Floryańska L. 6

wielki wybór portmonetek, portfeli, torebek i pasków damskich, pledy, paski do rzeczy, torby ręczne z przyborami i bez, wszelkie przybory do podróży jakoto kufry trzcinowe płócienne i skórzane, kuferki ręczne od najlepszych gatunków do najtańszych, worki dla turystów, pudełka na kapelusze i t. p.

Zawsze na składzie wszelka uprząż na konie, siodła, baty i t. d. Towary w najlepszym gatunku. Ceny możliwie niskie. Przyjmuje się również wszelkie reperacye. 67











Największy Zakład pogrzebowy
JANA WOLNEGO
Główny skład i Fabryka trumien
przy ul. św. Tomasza L. 4, tuż przy pl. Szczepańskim, Telefon Nr. 331. 16
FILIA: ul. Kopernika L. 6.
Zakład urządza pogrzeby dla wszelkich stanów i załatwia sam wszystkie formalności. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy. — Zakład posiada nowe najwspanialsze karawany.
Posiada WŁASNE KATAKOMBY, odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym.

Magazyn Mebli i Zakład Tapicersko-dekoracyjny
Kajetana Dudziaka
w Krakowie, ulica Floryańska L. 36, I. piętro.

POSIADA NA SKŁADZIE: KOMPLETNE URZĄDZENIA POKOI JADALNYCH, SYPIALNYCH I SALONÓW, BIURA AMERYKAŃSKIE ORAZ SOFY WSZELKIEGO RODZAJU, POKRYCIA MEBLOWE, MATERACE, PODUSZKI, KOŁDRY, PORTYERY, FIRANKI I T. P.

PODEJMUJE SIĘ: URZĄDZEŃ POJEDYNCZYCH POKOI I KOMPLETNYCH MIESZKAŃ, TAPETOWANIA TYCHŻE, ZAKŁADANIA FIRANEK, STÓR, PRZERABIANIA MEBLI — ORAZ WSZELKICH INNYCH ROBÓT W ZAKRES TEGO ZAWODU WCHODZĄCYCH

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.